

NASTĘPCY TRONÓW

- ŻYDOWSKI BIGBIT ZE SZCZECINA

Tuż po wojnie do Szczecina zjeżdżali ocaleni Żydzi z różnych stron Polski. Jedni chcieli tam zostać, dla innych był to jedynie przystanek w drodze za granicę. W pierwszej połowie 1946 r. liczbę Żydów szacowano w mieście na ok. 31 tys., co stanowiło ok. 40 proc. całej jego nowo przybytej populacji.

Po pogromie kieleckim nastąpiła jednak przyspieszona i masowa emigracja żydowskiej społeczności Szczecina. Szacuje się, że w ciągu kilku miesięcy miasto opuściło ok. 20 tys. osób, a dane z roku 1949 mówią o ok. 6,5 tys. Żydów zamieszkujących zachodniopomorską stolicę¹. Ci, którzy pozostali, jak również ci, którzy przybyli tu w okresie późniejszym, starali się zorganizować swoje życie w sposób normalny. Wśród instytucji, które miały nad ową normalnością czuwać, były w pierwszym okresie Wojewódzki Komitet Żydów w Polsce oraz Żydowskie Towarzystwo Kultury. Obie te placówki, będące lokalnymi odgałęzieniami centralnych instytucji, połączyły się w 1950 r. w Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (TSKŻ). Organizacja ta w okresie stalinizmu na plan dalszy zepchnęła sprawy kulturalne, a zajęła się „wielką polityką”, ograniczając się do organizowania masówek o wyraźnym politycznym profilu i okolicznościowych imprez, niekoniecznie bezpośrednio związanych z historią polskich Żydów². Społeczność żydowska podchodząca początkowo w sposób nieufny do TSKŻ z czasem zaczęła spoglądać na nie przychylniejszym okiem. Podstawowym powodem tej zmiany była możliwość spotkania z językiem żydowskim (jidyś), który poza towarzystwem był już zupełnie nieobecny³.

Po Październiku 1956 r. silniej zaczął być słyszalny głos nowego pokolenia. Młodzież ta różniła się wyraźnie od swoich rodziców. Przede wszystkim obca jej była trauma Holocaustu. Z myślą o tym pokoleniu powołano więc w ramach TSKŻ sekcję młodzieżową, ale w krótkim czasie okazało się, że jej propozycja nie przemawiała do młodych szczecińskich Żydów. Przywódcy organizacji byli tego świadomi, o czym przekonuje wypowiedź sekretarza oddziału TSKŻ, Izraela Białostockiego, który na łamach „Naszego Głosu”, będącego lokalnym dodatkiem do „Fołks-Sztyme”, stwierdzał: „Czas dokonać rewizji

¹ Por. J. Pluciński, *Ludność żydowska na Pomorzu Zachodnim w latach 1946–1949*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1969, nr 3, s. 53; J. Mieczkowski, *Żydzi, Niemcy i Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956. Liczba, położenie i działalność polityczna*, Szczecin 1994.

² Por.: A. Cała, *Mniejszość żydowska [w:] Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresie przełomów politycznych (1944–1989)*, red. P. Madańczyk, Warszawa 1998, s. 263–269; J. Mieczkowski, „Wielka polityka” w pracach ogniw Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1950–1956 [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Sękowski, Zielona Góra 1999, s. 219–227.

³ J. Mieczkowski, *Zarys dziejów szczecińskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w latach 1950–1989 [w:] Żydzi szczecińscy. Tradycja i współczesność*, red. K. Kozłowski, J. Mieczkowski, Szczecin 2004, s. 59.

pojęć starych o młodziuży. Dość »zaskorupienia« się klubów – ma być i miejsce dla młodziuży⁴. Ta i inne utrzymane w podobnym tonie wypowiedzi otwierały drogę do włączenia w działalność towarzystwa tak nietypowego na pierwszy rzut oka zjawiska, jakim był zespół bigbitowy.

Wszystko zaczęło się od Radia Luksemburg

(jak w wielu opowieściach o prehistorii polskiej muzyki młodziużowej), którego z wypiekami słuchała „mniej grzeczna” część nastolatków w Polsce. Jeden z członków zespołu, Franek



Franek Gecht

Gecht, tak po latach wspominał popaździernikową atmosferę: „Polski Październik oznacza nie tylko zmiany polityczne, a też nową muzykę dla nas, nastolatków. Ojciec Mietka stracił pracę, Mietek zyskał za to bardzo nowoczesne radio »Undine«. Audycje Radia Wolna Europa, a szczególnie Radia Luksemburg, wypełnione nową ciekawą muzyką, zaczęły wypełniać nasz wolny czas. Zaczęliśmy od jazzu i szybko przeszliśmy na rock’n’roll. Nasi faworyci to Elvis, Paul Anka, Tony Steel, Connie Francis i Brenda Lee. W 1958 Włodek Faingold wyjechał do Kanady i przysłał stamtąd paczkę z płytami. Pojawił się zespół instrumentalny The Shadows, a później The Beatles i setki innych. Naśladowaliśmy ich wygląd zewnętrzny, ubrania i fryzury. Zaczęliśmy tańczyć inaczej. W 1959 uczymy się »lipsy« na kolonii w Srebrnej Górze. Starsze pokolenie kręci nosem⁵. Muzyka staje się coraz ważniejsza w ich życiu. Bezpośrednim impulsem dla powstania zespołu okaże się pobyt Mietka Klajmana na kolonii letniej w Pleniewie w 1961 r. Jej uczestnikami są również zaczynający muzyczną karierę łodzianie Adam Hauptman i Marian Lichtman. Ten drugi

stanie się za czas jakiś jednym z Trubadurów. Na razie obaj upewniają młodego Klajmana w tym, że rock’n’roll jest muzyką, która nie wymaga wielkich umiejętności i przy odrobinie dobrych chęci można szybko nauczyć się najprostszych melodii. Po powrocie z kolonii szczecinianin kupuje swą pierwszą gitarę i w myśl instrukcji nadsyłanych pocztą przez Hauptmana próbuje grać. Piłka nożna, która była dotychczas pierwszą miłością Klajmana, schodzi na plan dalszy, choć jeszcze do 1963 r. będzie on z powodzeniem grał w juniorach Pioniera Szczecin.

Do tego, aby stworzyć zespół muzyczny, potrzeba jednak innych zapaleńców. Bardzo szybko do Klajmana (znającego już sześć najważniejszych akordów) dołączyli inni – Mietek Lisak, mający słuch absolutny i grający najpierw na akordeonie, a od 1962 r. na gitarze, a przede wszystkim Sioma Zakalik, który wyróżniał się tym, że jako absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej potrafił czytać nuty. Choć jego szkolnym instrumentem były skrzypce, szybko porzucił je na rzecz perkusji. Wkrótce, gdy do zespołu dołączył Józek Laufgas, obarczono go obowiązkami wokalisty i chyba z tego powodu uważany był na zewnątrz za lidera grupy, choć niekwestionowanym przywódcą w obrębie zespołu był Klajman⁶. Do roli front-

⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 62.

⁵ F. Gecht, *Następcy Tronów*, „Biuletyn »Reunion ’68«, zima 1998/1999, nr 7.

⁶ Relacja Bogdana Puszkarczyka z 11 X 2005 r., w zbiorach autora.



Próba w siedzibie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów

mana predysponowały Zakalika z pewnością warunki fizyczne, był jak przystało na młodzieżowego idola nad wyraz przystojny. Do zespołu szybko dołączyli również grający na pianinie Kuba Ciring, który umiejętności muzyczne wyniósł z domu (jego matka była nauczycielką w szkole muzycznej), oraz Olek Kuperberg, który miał samodzielnie wykonaną gitarę basową. To mówi wiele o ówczesnych trudnościach, jakie stały przed zespołami „mocnego uderzenia”. Nie było instrumentów, nie było umiejętności, ale chęci ogromne.

Pozostało wymyślić nazwę. Stało się na „Następcach Tronów”, która choć kojarzy się biblijnie, nie ma ze świętymi księgami nic wspólnego. To zresztą, jak się zdaje, byłoby niemożliwe, nie były to czasy, kiedy zespół grający ostrą muzykę mógł tak bezpośrednio nawiązywać do biblijnych inspiracji, jak choćby współczesny 2Tm2,3. Nazwa zespołu wzięła się z innej fascynacji kulturą zachodnią – kina.



Mieczysław Klajman

Następcy Tronów to tytuł włoskiego filmu, jaki na początku lat sześćdziesiątych gościł na ekranach polskich kin. Chłopakom przypadł on bardzo do gustu, a melodia z niego stała się oficjalnym sygnałem, czy jak chcą niektórzy, hymnem grupy.

Zespół grał początkowo, tak jak inne polskie grupy bigbitowe, znane angielskie przeboje. Klajman wspomina po latach, że chyba jako pierwszy w Polsce grali *You really got me* z repertuaru The Kinks. Jak się okazuje, dostęp do muzyki zachodniej był całkiem niezły. „Piosenki The Beatles graliśmy dwa tygodnie po ukazaniu się w Anglii”⁷ – twierdził założyciel grupy, a historyk zadaje sobie pytanie o szybkość przenikania wpływów zachodniej popkultury w obręb siemieżnej gomułkowskiej przestrzeni kulturalnej. O tym, jak te wpływy były żywe, świadczy olbrzymia liczba grających wówczas zespołów i wykonawców bigbitowych. Triumfy święcili Czerwono-Czarni i Niebiesko-Czarni, a dwie edycje organizowanego w Szczecinie Festiwalu Młodych Talentów odkryły takie gwiazdy jak Czesław Niemen, Karin StANEK, Mira Kubasińska czy Tadeusz Nalepa. Warto zaznaczyć, że *Następcy Tronów* nie byli wyjątkiem wśród żydowskiej młodzieży. Podobne zespoły działały w innych miastach. W pamięci ówczesnych obserwatorów sceny muzycznej

pozostały takie grupy jak łódzkie Śliwki czy wrocławskie Nastolatki. Członkowie tych zespołów spotykali się systematycznie na letnich obozach organizowanych przez TSKZ.

Pierwszy ważny koncert

odbył się w 1962 r. w szczecińskim Klubie Kolejarza. Z relacji członków zespołu wynika, że spodobał się on zebranej publiczności, a szczególny aplauz zyskała przedstawiona wersja utworu *If I had a Hammer* z repertuaru Pete Seegera. Wkrótce po tym wydarzeniu

⁷ Relacja Maxa Mietka Klajmana z 4 X 2005 r., w zbiorach autora.

NAS CZEKA ZŁOTOWA WARSZAWA!



Następcy Tronów uzyskali zgodę na odbywanie prób w szkole im. Icchaka Lejba Pereca, zlokalizowanej w szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo, a studencki klub TSKŻ przygarnął ich pod swoje skrzydła na ulicę Słowackiego. Opiekunem zespołu z ramienia tej instytucji został Marek Laner. Z pierwszymi próbami łączy się anegdota przytaczana przez ówczesną przewodniczącą Koła Studenckiego, Różę Król. Skierowano ją do dyskretnej obserwacji poczynañ muzyków, ćwiczących swoje utwory w auli, której istotne wyposażenie stanowił rzadki wówczas telewizor. Zachodziła obawa, że „młodzi barbarzyńcy” uszkodzą bądź zniszczą tak cenny nabytek szkoły⁸. Do niczego podobnego nie doszło, chłopcy okazali się dobrze ułożonymi ludźmi, a mozół wielogodzinnych prób zaczął przynosić zaskakująco dobre efekty. Zespół z wolna stawał się lokalną atrakcją. Młodzież z coraz większym entuzjazmem przyglądała się poczynaniom muzyków. I nie chodzi w tym przypadku jedynie o młodzież żydowską, bowiem popularność grupy skutecznie zaprzeczała etniczny podziałom. Dziś doprawdy trudno sobie wyobrazić dwudziestotysięczny tłum młodych szczecinian zebrany na jakimkolwiek rockowym koncercie w Parku Kasprowiczka, a w 1965 r. podczas konkursu „Na nas czeka złotowa Warszawa” Następcy Tronów grali właśnie przed taką publicznością.

Własny repertuar

grupa zaczęła tworzyć od 1963 roku. Taka była tendencja na całej polskiej scenie rozrywkowej. Za główny impuls do powolnego odchodzenia od kopiowania zagranicznego repertuaru uznaje się hasło rzucone przez Niebiesko-Czarnych podczas festiwalu w Sopocie: „Polska młodzież śpiewa polskie piosenki”⁹. Współgrało to z oczekiwaniami władz, którym zależało na odwiedzeniu młodzieżowych twórców od powielania niebezpiecznie rozluźnionych zachodnich wzorców, a więc, posługując się cytatem z ówczesnej prasy „kultu tupetu, zgrywy i wygłupu”¹⁰. Tego ramy „socjalistycznej moralności” zaakceptować nie mogły, polski bigbit był więc wyraźnie ugrzecznioną wersją muzyki, która była tworzona po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Następcy Tronów nie odbiegali od tego schematu. Tytuły ich piosenek mówią wiele o charakterze wykonywanego repertuaru. *Puste pola*, *Bukiet róż*, *Zaproszę cię na lody* czy *Łzy to tylko niektóre z nich*. W tekstach było sporo poezji i charakterystycznej dla utworów z tamtego czasu nostalgii, czego dobrą próbkę znaleźć można w refrenie piosenki *Zagubione wspomnienia*: „Nie budź wspomnień, niech drzemią / Skulone pod latarniami / I one w liść zeszczy się zmieniają / I my już nie ci sami”¹¹. Autorkami tych słów były dwie zaprzyjaźnione z zespołem studentki poznańskiej polonistyki, Krystyna Biercewicz i Luba Zylber. Teksty dla Następców Tronu pisali również inni, m.in. Roza Pojman, która po latach została żoną Klajmana. Z czasem dziewczyn wokół zespołu zaczęło się pojawiać coraz więcej. Rzecz jasna, w dobrym tego słowa znaczeniu. Niektóre tylko kibicowały, inne muzykowały razem z podstawowym składem grupy. Były to śpiewające w chórkach Tosia Laufgas, Sara Ptaszyńska i Lunia Szyfer oraz przejmujące od czasu do czasu rolę solistek dwie panny Chmielnickie, Basia i Ruta. Skład zespołu w trakcie działalności grupy ewoluował – jedni przychodzili i szybko od-

⁸ Relacja Róży Król z 3 X 2004 r., w zbiorach autora.

⁹ P. Zieliński, *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005, s. 19.

¹⁰ S. Hadyna, *West side story. Przyczynek do bitlemanii*, „Dookoła świata” 1965, nr 35, s. 16; cyt. za: T. Toborek, *Początki big-beatu w prasie polskiej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 10, s. 62.

¹¹ Relacja Maxa Mietka Klajmana...



Szurik Alex Chmielnicki

chodzili, inni zostawali w nim na dłużej. Warto przypomnieć także muzyków Franka Gechta, Wojtka Tesznera, Michała Szumana oraz Szurika Alexa Chmielnickiego. Następcy Tronów nie byłiby w komplecie, gdyby pominąć techników pracujących z zespołem, Bogdana Puszkarczyka, który bodaj jako jedyny nie miał żydowskich korzeni, i Allena Żelechowskiego.

Zespół płynął wyraźnie na fali bigbitowej mody. O jej rozmiarach świadczą mogą wyniki ankiety opublikowanej na przełomie 1966 i 1967 r. przez „Głos Szczeciński”, będący organem KW PZPR w Szczecinie. Wśród dziesięciu najpopularniejszych sposobów spędzania wolnego czasu czytelnicy gazety wymienili „słuchanie muzyki big-beatowej”, a wśród najważniejszych wydarzeń mijającego roku znalazły się „występy zagranicznych zespołów big-beatowych”¹². Głód zachodniej kultury był więc ogromny. Występy The Animals, The Artwoods, Cuby and Blizzard czy zakończony skandalem koncert The Rolling Stones w 1967 r. nie były w stanie go zaspokoić. Zespoły takie jak Następcy Tronu objeżdżały

polskie miasta, dając publiczności namiastkę niedostępnego świata. Grupa koncertowała m.in. w Łodzi, Wrocławiu, Koszalinie, Zgorzelcu, zagrała również przed niemiecką publicznością we Frankfurcie nad Odrą. Często szczecińska grupa brała udział w imprezach o jednoznacznie propagandowym charakterze, tak było podczas wspomnianego już koncertu w Parku Kasprowicza czy „Rejsu Przyjaźni”, który odbywał się po Odrze od Wrocławia do Szczecina. Tak silny spłot muzyki młodzieżowej z oficjalną machiną propagandową był charakterystyczny dla ówczesnej polityki kulturalnej państw bloku wschodniego. Sytuacja taka trwała aż do połowy lat osiemdziesiątych, a więc do powstania niezależnej sceny rockowej, która na podobne kompromisy nie musiała już z władzą chadzać. Następcy Tronów nie byli więc w tym przypadku czymś wyjątkowym – w podobnych imprezach brały udział wszystkie chcące koncertować i nagrywać zespoły spod znaku „mocnego uderzenia”.

Uczestnictwo w propagandowych imprezach wynikało też z formalnej przynależności zespołu do studenckiego klubu TSKŻ. Instytucja łożyła na grupę i miała swoje wymagania. Stąd w repertuarze Następców Tronów znaleźć można również popularne piosenki żydowskie, z których największym powodzeniem cieszył się utwór *Kinder Yorn*¹³. Przypnieć jednak trzeba, że twórczość żydowska stanowiła wąski margines w repertuarze zespołu, co spotykało się ze sprzeciwem starszych przedstawicieli szczecińskiej społeczności, niepotrafiącej zrozumieć muzycznych fascynacji młodszego pokolenia. W grudniu 1966 r. w „Naszym Głosie” ukazał się artykuł jednego z przywódców szczecińskiego towarzystwa. „Zabrali się do własnej melodyjki – pisał M. Wertel – która z piosenką żydowską niewiele ma wspólnego. Przede wszystkim powstał zespół muzyczny, który nadał sobie nazwę »Następców Tronów«. Owszem – zespół ten gra nie najgorzej, ale wyłącznie... big-beat i jeszcze jakieś takie straszliwe wyrzaskiwanki. Ściąga to oczywiście na ulicę Słowackiego ludzi z całego

¹² 10 razy naj..., „Głos Szczeciński” 1966/1967, nr 310.

¹³ F. Gecht, *Następcy...*

Niebuszewa [...] kilka dni temu w czasie próby big-beatowych »Następców Tronów« doszło do tego, że w naszym klubie wybito szyby [...] Nic więc dziwnego, że kierownik naszego klubu TSKŻ nie chce wydawać »gniewnym« księżątkom instrumentów muzycznych. Nic dziwnego, że sekretarz szczecińskiego oddziału TSKŻ jest oburzony zachowaniem tej młodzieży”¹⁴. To klasyczny przykład konfliktu pokoleń. Uwagę zwraca jednak zmiana, jaka dokonana się wśród żydowskiej społeczności na przestrzeni jednego–dwóch pokoleń. Mówiąc obrazowo, ojcowie i dziadowie Następców Tronów spie-rali się o wielkie idee, w kręgu ich zainteresowań był syjonizm, anarchizm, socjalizm czy komunizm. To były ogniska zapalne. W latach sześćdziesiątych zostało z tego bardzo niewiele albo nic. Nie ma sensu spór o to, co było lepsze – to byli po prostu



Na próbie...

inni ludzie i inne czasy.

W momencie gdy starszyzna gromiła młodych za ich styl bycia, ci odnosili największe sukcesy. W 1966 r. zespół zajął pierwsze miejsce w odbywającym się w kinie Colosseum, a organizowanym przez „Sztandar Młodych” Konkursie Młodych Talentów. Co prawda podzielili tę lokatę z niezwykle popularnym wówczas szczecińskim zespołem Kontiki, ale to tylko pokazuje skalę lokalnej popularności Następców Tronów. Rok później podobny sukces – pierwsze miejsce w konkursie na najlepszy muzyczny zespół województwa szczecińskiego. Również ex aequo, tym razem z zespołem o charakterystycznej dla tamtych czasów nazwie Pięć Smutnych Spojrzeń. Podczas odbywającego się 1 czerwca konkursu grupa słyszała dobiegające ze strony publiczności okrzyki „Żydzi do Palestyny”. Z przejawami antysemityzmu członkowie Następców Tronów spotykali się wcześniej, choć były to, jak sami wspominają, rzadkie przypadki. Okrzyki, które rozległy się podczas występu na kortach tenisowych, zapadły im jednak głęboko w pamięć. Był to bowiem

początek końca

zespołu i dobrze znanego im świata. Wkrótce rozpoczęła się wojna sześciodniowa, która posłużyła partyjnym władzom do rozpalenia antysemitycznych nastrojów. Początkowo zespół nie odczuwał politycznej zmiany, jaka zachodziła w kraju. Co więcej, udało mu się zorganizować profesjonalne nagrania w Polskim Radiu Szczecin. Zarejestrowano wówczas takie utwory jak *Papieros*, *Dla ciebie zawsze jest maj*, *Kudłacze* oraz *Żołnierze idą na front*¹⁵. Dość sporą popularnością cieszyły się zwłaszcza dwa, często emitowane w radiu utwory Następców Tronów, *Wozy jadą na zachód* i *Czy słyszysz płacz wietnamskich dzieci?* Ten drugi był klasycznym protest-songiem – popularną i pochwalaną przez ówczesne władze

¹⁴ Cyt. za: J. Mieczkowski, *Zarys dziejów...*

¹⁵ Relacja Maxa Mietka Klajmana...

formą muzyczną, w której krytykowano polityczne poczynania państw zachodnich. Jak się po latach miało okazać, utwór ten jest prawdopodobnie jedynym zachowanym w taśmocie Polskiego Radia nagraniem szczecińskiej grupy¹⁶. Po radiowej przygodzie był jeszcze w 1968 r. Konkurs Piosenki Żołnierskiej w Koszalinie, na którym zespół przeszedł bez większego echa. Nie było to zresztą najlepsze miejsce dla ówczesnej młodzieży żydowskiej.

Rok 1968 wyrócił ich świat do góry nogami. Z licznej grupy muzyków, jacy przewinęli się przez Następców Tronów, w kraju pozostali jedynie Kuperberg i Szuman. Klajman i Zakalik wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, Lisak mieszka w Göteborgu, a Gecht w Izraelu. Żaden z nich nie zajmuje się zawodowo muzyką, która skończyła się wraz z ich młodością. Na moje pytanie o to, jak dziś wspomina grę w zespole, Klajman odpowiedział: „To był piękny czas naszej beztroskiej młodości i wszyscy zostaliśmy najlepszymi przyjaciółmi”¹⁷. Tak mogłoby brzmieć zakończenie tej historii, ale ma ona jeszcze swój wzruszający epilog. Przy okazji odbywającego się w czerwcu 2003 r. zjazdu „Mini-Reunion ‘68” Następcy Tronów zagrali raz jeszcze. Nie był to koncert z prawdziwego zdarzenia, ale *jam session* dla znajomych. Dostarczyło ono uczestnikom wielu wzruszeń, ale i przysporzyło nerwów, o czym zaświadcza relacja Lisaka: „Usłyszeć po raz pierwszy od 40 lat te same teksty, które się śpiewało kiedyś na scenach tutaj w Szczecinie. To jest duża sprawa. Jako poważny profesor, akademik, z gitarą bigbitowej formacji poczułem się świetnie. To był powrót do młodości, do dzieciństwa. Wspaniała sprawa. Naprawdę się wzruszyłem, ale i kosztowało mnie to trochę nerwów”¹⁸. Czy Następcy Tronów kiedyś jeszcze zagrają?



¹⁶ M. Frymus, *Następcy Tronów*, „Pogranicza” 2003, nr 4, s. 88.

¹⁷ Relacja Maxa Mietka Klajmana...

¹⁸ *Szczeciniacy po latach. Relacje uczestników szczecińskiego zjazdu „Mini-Reunion ‘68”*, oprac. M. Frymus [w:] *Żydzi szczecińscy...*, s. 177.